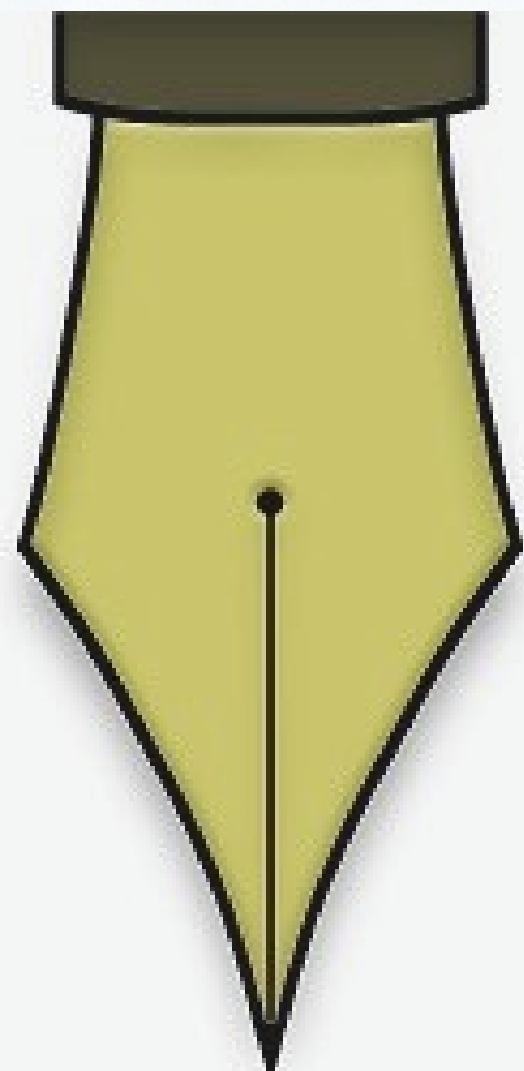
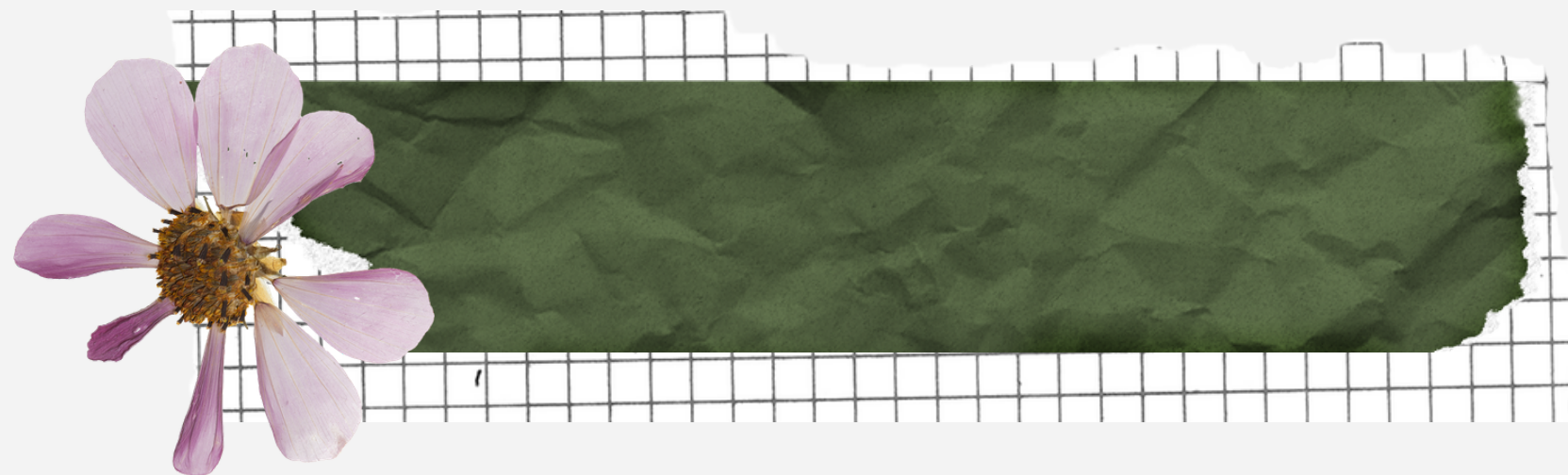




V KONKURS POETYCKI "RADOŚĆ PISANIA"



Wiersze laureatów



„Bezimienny portret”

Portret to krajobraz:
prosty i zaskakujący,
niepowtarzalny i schematyczny.

Wzgórze nosa, równiny zmarszczek;
płaski step czoła i puszcze brwi.
Głęboko ukryte dwie oazy oczu.
Nieprzemierzony krater ust,
rozrzucone białe głazy,
sterczący strażnicy wichru słów.

Odbite w rytm kresek
akordy barw i strumienie farb.

Żyje, patrzy na mnie
z milczeniem.

Czekam czy coś powie.
Czy drgnie z niesmakiem kącik ust.
Czy pękną usta zlepione werniksem.

On tylko patrzy.
Jak kolejno odchodzą widzowie.
Tak samo naiwni, szukający prawdy.
Pełni tajemnic a tacy prości.

On pozostaje,
bezimienny portret
na martwej ścianie.



I MIEJSCE





"Puentylizm"

Spojrzenie. Kontakt.

Cisza. Wspomnienia.

Przemówienie? Nie.

Cisza. Urwanie kontaktu.

Przeszłość. Kontakt.

Przemówienie. Dotyk.

Spojrzenie. Uśmiech.

Miłość?

Teraźniejszość. Ona.

Myśli. Pisz.

Przerywa. Zostawia.

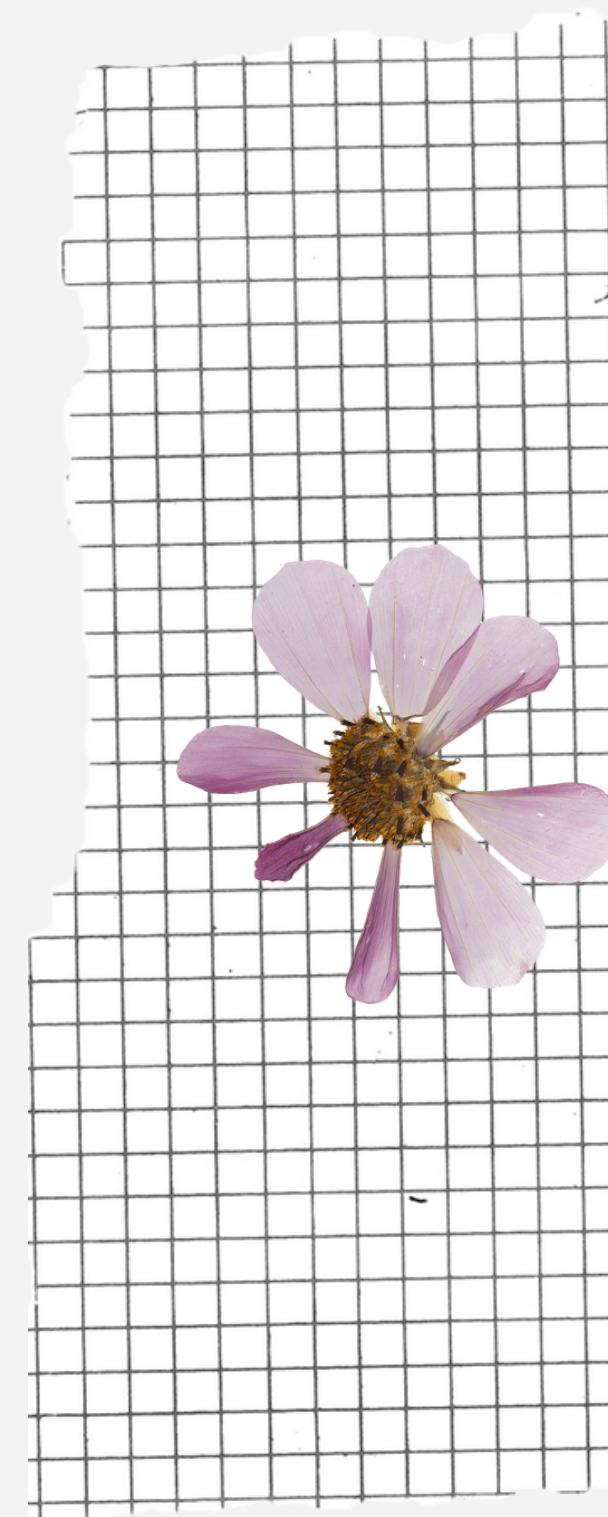
Porzuca.

On? Nic.

Pustka. Ciemność.

Ból. Rozpacz.

Wszystko.





III MIEJSCE

Eta Geminorum

„Pozłacany wehikuł”

Wehikuł czasu pozłacany zbuduję i w kącie go postawię.
Zmienię przeszłość i przez chwilę w Boga się pobawię.
Wszystko sama zmienię i świat cały przemebluję,
Złość i egoizm wypenię, tylko wehikułu potrzebuję.

Zbuduję go sama lub z małą pomocą.
Ręce z pewnością mi się przy tym spocą,
czubek nosa od smaru przypadkiem ubrudzę,
choć tym budowaniem zapewne szybko się znudzę.

Bo taka już jestem, patrzę tylko na tę chwilę,
a by dokończyć co zaczęłam, już się nie wysilę.
Roztargniona małolata, niecierpliwa i złośliwa,
choć zarzucić mi nie można, że jestem też leniwa.

Dlatego nim zapał utracę i z pomysłu zrezygnuję,
już teraz wszystko idealnie sobie zaplanuję.
Póki chęci towarzyszą, zacznę chyżo pracować,
bym cały wehikuł czasu dała radę zbudować.

Gdy po wielu staraniach uzyskam efekty korzystne,
ogarnie mnie z pewnością rozradowanie istne.
Wejdę do wehikułu, drzwi ciężkie za sobą zasunę
i czym prędzej złotą dźwignię do siebie przysunę.

Jednak nic się nie stanie, żadnej magii i błysku.
Wszystko pozostanie w teraźniejszości uścisku.
Wyjdę z wehikułu, niepowodzeniem rozczarowana,
Zacznę doszukiwać się wady do samego rana.

I myśląc nad tym wszystkim, rezygnuję z pomysłu,
przez myśl, która wpadła właśnie do mego umysłu.
Bo w tej pięknej wizji nie zdawałam sobie sprawy,
że to nie mój wehikuł potrzebował naprawy.

To ludzie, z głębi swego serca, muszą chcieć zmiany
i nic nie da, w tym przypadku, mój wehikuł pozłacany.
Choćbym jedno naprawiła, drugie się zaraz popsuje,
a ja całe życie na cofanie się w czasie zmarnuję.

Bez względu na siłę i ilość moich chęci,
niektórzy ludzie są i będą nieugięci.
Jeśli nie chcą się zmienić, mogę jedynie próbować
samyh dobrych ludzi przy sobie zachować.

Może kiedyś nasz świat polepszyć mi się uda,
bo – jak sami widzicie – czasami wierzę w cuda.
Wierzę, że ten świat nie jest na straty spisany,
i ulepszę go ja, a nie mój wehikuł pozłacany.



„Wieczory”

Wieczory, ach te wieczory,
jak wiele ich w naszym życiu
Miewają tak różne humory,
raz głośne, a raz w ukryciu.

Człowiek wieczorem wspomina,
w dzieciństwie było tak miło.
Kominiek, ciepło, rodzina,
lecz potem coś się zmieniło.

Po zmroku zamiast rodziny
przyjaciół zjawiało się grono.
Wtedy wieczorne godziny
zawsze ze śmiechem spędzono.

Potem dorosnąć kazano
naszym wieczorom beztroskim.
Wszystko, co wtedy zabrano,
zamieniliśmy na książki.

Wieczory znów się zmieniły,
radości więcej dawały.
Lecz także bardziej smuciły,
częściej się trudne stawały.

Raz były pełne miłości,
raz z oczu nam łzy płynęły.
Porywcze w gniewie i złości
niekiedy na dno ciągnęły.

Czasami były rodzinne,
pełne ciepła jak dawniej.
Rodziły nadzieje naiwne
nie dając gwarancji żadnej.

Długie jesienne z herbatą
lub głośne, szalone latem.
Raz w sercu z wielką tęsknotą,

raz z przerażeniem i strachem.

Były też czasem decyzji,
przemyśleń, gdy świat się sypał.
Pełne przeróżnych wizji
i pragnień, by problem zniknął.

Wieczory do dni tak podobne
emocji wciąż dostarczają,
Są przykre, lecz są też dobre,
człowieka życie zmieniają.

Wszystkie w życiu wieczory
jak dni, równie są cenne.
Budząc w nas różne humory
są na raz smutne i piękne.

Lecz chyba jest jedna przewaga
wieczoru nad dniem codziennym,
gdyż podsumowań wymaga
nad czasem dopiero zamkniętym.

Godło: poezja





WYRÓŻNIENIE

“Dlaczego tak...”

Trzymam w dłoniach
Nieprzenikniony strach
Tulę niepewność przyszłych lat
Myślami wracam, gdzie rodziny dach
Odpowiedzi szukam, lecz widzę jej brak...

Stojąc w dystansie zakrytych twarzy
Cudu wypatruję – może się zdarzy...
Patrząc na cierpienie – bezradność czuję
Pytam d l a c z e g o – i nie pojmuję
Czekam...

Że teraźniejszość jest taka – żałuję
Że oddychać wciąż mogę – dziękuję
Że słońce i niebo nade mną – doceniam
Bo wciąż jest przecież – n a d z i e j a...



A branch with small yellow flowers and a piece of torn graph paper.

WYRÓŻNIENIE

Gdy cię malują wyglądasz niewinnie
niewielka istota pośród ogółu,
a jednak potrafisz narobić wielkiego szumu
gdy działasz spontanicznie, nieprzewidywalnie.

Wyłoniłeś się z ukrycia, jakieś nieznanej otchłani,
początkowo byłeś dość tajemniczy.
Byliśmy pewni że to nas czegoś nauczy,
lecz ty sprawiłeś, że jesteśmy podzieleni.

Od dawna nie widać było tylu smutnych oczu.
Uśmiechu na twarzy zobaczyć nie można
i wszyscy zamknęli się w sobie i w domu .

W końcu gdy człowiek pogrążony w medycznym śnie
z nadzieją wyczekuje pięknego zakończenia,
zobaczyć delikatne światło- Świętego Piotra pochodnie.



WYRÓŻNIENIE

„Arkana Ego”

Pod brodą mam brud

I w brodzie brodzę

Perły wylawiam

Z każdym skłonem i wyprostem
umywam twarz

Rześka woda budzi me zmęczone
oczy

Powieki podnoszą się jak po
zastrzyku

W dół rzeki muszla za muszlą

Pereł szukam i siebie

Zgłębiam arkana ego

Po parze z każdego gatunku
podmiotu lirycznego

Chwytam i kładę do sita

Pereł szukam i siebie

Znajduję czarne i białe

Kuliste i barocowe

Nadziwam nadzieję na nić

I perły i oplatam szyję

Ego i ego mnie dusi

Za ciasny za ciasny jest
sznur

Nie mogę go zdjąć zdjąć nie
mogę

Pereł szukam i siebie

Zgłębiam arkana ego

Po parze z każdego gatunku
podmiotu lirycznego

Chwytam i kładę do sita

Pereł szukam i siebie

Nie mogę już iść iść nie mogę

Padam w bród brodą i brodzę

Twarzą zmęczone powieki

I perły mam zamiast oczu

Szkliste i puste w środku

Nie ma w nich blasku nadziei

Tylko woda jak zawsze rześka

Raz jeszcze umywa mi lica

I umieram w strumieniu czysty

Choć brud mam pod brodą

I w brodzie brodzę



WYRÓŻNIENIE

"Szkoła"

Nie wiem dlaczego, ale tak czuję,
Że dziś niesłusznie dostałem dwóję.
A na dodatek uwag też kilka
Od tej profesor, co chodzi w szpilkach.

I Pan Dyrektor ze srogą miną
Patrzył, gdy w przerwie stałem z dziewczyną.
Woźny, niestety, też mnie zwymyślał,
Że nie za mądry był ten, kto mnie tu przysłał.

Również kucharka w szkolnej stołówce
Nie pogłaskała mnie dziś po główce.
Zamiast kompotu, wodę podała,
Jeszcze ze złością coś mamrotała.

Więc dzień niestety nie był wesoły.
Żałuję teraz, że wstałem do szkoły.
Nieszczęścia zwykle zbierają się w pary.
Od jutra więc zacznę chodzić na wagary.





WYRÓŻNIENIE



„Pytam”

Pytam

Czym jest życie bez drugiego człowieka?

Czym jest zazdrość i nienawiść, kiedy cierpiący na nasz gest czeka?

Czym jest realizm w świecie fikcji?

Czym jest miłość, która jest każdemu potrzebna? Chociaż niektórzy udają, że jest im zbędna.

Czym jest idea życia, z której zastosowaniem problem mają nawet idei weteranie?

Czym jest problem, którego ciężar leży na naszych barkach? I przypomina nam o sobie w życia zakamarkach.

Czym jest iluzja spokoju w obliczu strachu?

Czym jest tęsknota, z której uczuciem budzę się z rana?

Czym jest wyobraźnia, która nagle pęka jak bańka mydlana?

Czym jest zguba serc ludzkich, które są coraz częściej pełne pustki?

Czym jest uśmiech na twarzy ze łzami w oczach?

Czym jest życie na pokaz?

Czym jest powstrzymanie w sobie emocji, z którymi borykasz się każdej nocy?

Czym jest kłamanie prosto w oczy?

Czym spowodowane jest to, że co naprawdę ważne, nam umyka?

Czym jest teoria, a czym praktyka życia?

Pytań jeszcze więcej chodzi po mojej głowie, ale Ty najpierw na te sobie odpowiedz.



WYRÓŻNIENIE

Izolacja

Byłem wesołym dzieciakiem, co myślał, że życie to marzeń spełnianie.
Obecnie siedzę w pokoju, zamknięty, ściana i ściana i ściana przy ścianie.
Izolacja, cztery ściany, w sumie sześć, licząc sufit i podłogę.
Obecnie smutny i znudzony, bo z domu wyjść już nie mogę.
Niegdyś dom, dziś przypomina **Horeszków zamek**,
przed światem tworzy fortyfikacje.
Zobaczyć przyjaciół na sekundy ułamek,
brak spotkań, izolacja popsuje relacje.
Na straganie w dzień targowy, żadnych rozmów się nie słyszy.
Wszystkie sklepy są zamknięte, umarli w objęciach ciszy.
Jestem w zamknięciu i nie wiem co będzie,
Do domów wszyscy drzwi już zamknęli.
Nikt nie pomoże i nikt nie przybędzie,
a ja się czuję jak **Konrad w celi**.
Co zaplanować? Z kim się zobaczyć?
Dzisiaj nam to bez różnicy.
Gdy już od dawna nie widzimy ludzi,
same pustki w okolicy.
Brak żywej duszy, głucho wszędzie,
Co to będzie? Co to będzie?
Żaden dzień się nie powtórzy?
U mnie każdy taki sam, więc to tylko metafora.
Ta izolacja mnie już nuży.
Za oknem zieleń, tutaj jedynie **Kwiat kalafiora**.
Co dzień to samo: śniadanie, obiad, kolacja przy stole.
Z każdym dniem smakuje gorzej, prawie jak **Opium w rosole**.
Każdy chce być jak **Edyp** – król, ale bez korony,
ja to bardziej **Mały Książę** w dzisiejszych czasach.
Z nudów kolejnych książek przewracam strony,
marząc o podróży po łąkach i lasach.
Chodzić na spacer, po **maliny do chruśniaku**,
szkoda, że tylko w powieści, nie poczuję tu ich smaku.
Może bym spotkał **Balladyne**... siedzącą na pniaku...
wątpię, bo z **Aliną** pewnie jest na kwarantannie,
więc nie poszła po maliny, nie przystoi tak tej pannie!

Kiedyś maseczki to u kosmetyczki,
teraz na twarzy gdziekolwiek chcesz iść.
Przez okno wpadają słońca promyczki,
z tęsknoty usycham jak jesienią liść.
Wolałbym czuć je, gdy jestem na dworze.
Gdy o tym myślę, to **Smutno mi Boże!**
Jest miłość trudna,
w czasach pandemii.
nadzieja żmudna,
jak niebo od Ziemi,
odległość taka nas dzieli w tej chwili.
Nie widziałem cię już od miesiąca.
Dawno byśmy się gdzieś umówili.
Zostaje wyczekać kwarantanny końca.

Móc znowu zwiedzić swój **Tajemniczy ogród,**
chciałbym wyjść za mur, wolności jeden krok.
Dziś trzeba być niczym **Latarnik,**
bo zanim będzie wolno to zapadnie zmrok.
Może jednak wyjdę, bo upada wiara...
Rezultat będzie prosty - **Zbrodnia i kara.**
Przez to, co dzieje się tutaj na świecie,
nie wiem co robić już **Mocium panie.**
Młodzi przeżywają życie w internecie,
telefon, komputer, oczy wciąż w ekranie.
Na półce odkurzyłem nawet starą **Lalkę.**
W swojej głowie toczę nieustanną walkę.
Nie będziemy się zamartwiać,
pracą głowę zając trzeba.
Swoją stan zdrowia warto sprawdzać,
niech się dzieje wola nieba!
Ale jak to robić, skoro szpitale są pełne?
Zaraza czyha na prawo i lewo.
Mam oceniać **przymierzając Kamizelkę?**
Już tu zapuszczam korzenie jak drzewo.

Wszyscy w maskach, ale to nie **teatr grecki.**
My jesteśmy aktorami, lecz daleko od nas scena.
Wirus wdarł się jak na Polskę potop szwedzki,
trochę wygórowana tego jest teraz cena,
bo każdy miał plany na jutro, chciał spełniać marzenia.
Nie jestem Werter, zaś ja młody i przeżywam swe cierpienia.
Ojczyzno moja, ponoć ty jak zdrowie.
Gdzie ono jest? Niech ktoś mi powie!
Koronawirusie! Straszliwy, nikczemny,
który skrzywdziłeś człowieka prostego.
Moje pragnienie i sen ten niezmienny,
wrócić jedynie do życia dawnego.
Od Lubelskiego do Lubuskiego.
Od morza po góry, ten nastrój ponury.
plaga wkroczyła z chaosem jak burza,
a nad nami ciągle tylko szare chmury.

Do Krytyków wszystkich kieruję te słowa.
A w maju możliwe, że będzie jak w raju.
Chyba się skończy niewola domowa.
Nastanie lepsza sytuacja w kraju.
Los nas wystawia na ciężką próbę.
Przeżyjemy, bo to nasz główny plan.
Sytuacja na świecie zwiastuje nam zgubę.
Jakoś damy radę, przetrwamy ten stan.

Coraz to inne obostrzenia, reguły.
Przecież KORONA ci z głowy nie spadnie.
Bądźmy posłuszni, to nie żadne bzdury,
i w życiu znów będzie pięknie i ładnie.
Aby nie stało się nic nikomu.
Lepiej po prostu pozostań w domu!

Gratulujemy wszystkim uczestnikom Konkursu

Organizatorzy:
nauczyciele bibliotekarze
IV Liceum Ogólnokształcącego
im. Kazimierza Wielkiego
w Bydgoszczy

